Nr. 243. Kraków, sobota 5 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie. Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków. Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 4 września.

Wyjaśnił wreszcie deputacyi posłów niemieckich p. Körber — dotąd tajemniczo milczący — dlaczego parlament nie może być zwołany w najbliższej przyszłości: we wrześniu — rzekł — obradować muszą sejmy krajowe. Zdawałoby się, iż kalendarz, dzięki tylowiekowemu użyciu, nie kryje w sobie już dla nikogo żadnych niespodzianek, że zatem, skoro sejmy nie zostały zwołane na lipiec, względnie sierpień, z kolei rzeczy przypadło to na wrzesień. Wyjaśnienie więc p. ministra tą wadą grzeszy, że bezpośrednio nasuwa dalsze pytanie: dlaczego więc nie uporano się z sejmami wcześniej, jak to lat ubiegłych miało miejsce, gdy sejmy obradowały zaraz po rozpoczęciu się feryj parlamentarnych? A jeżeli już wrześniem wydał się p. Körberowi miesiącem szczególnie odpowiednim do ugarnirowania stojących pustką sal sejmowych twarzami ludzkiemi, to jeszcze jest niewytłómaczalnem, co za fatum nakazuje, by to się dziać miało z końcem miesiąca, a nie w terminie jak najbliższym, ażeby parlament mógł tuż potem otworzyć swoje podwoje?

Niemniej „oryginalnie" brzmi i drugi motyw, ujawniony przez austryackiego premiera: trzeba przeczekać kryzys, w jakiej się sejm węgierski znajduje... Znów pytanie, dlaczego? Albo owa kryzys jest zupełnie obojętną dla Austryi, w takim razie zakrawałoby na absurd robienie sobie dla niej choćby najmniejszej subiekcyi, albo też wkracza ona w sferę interesów austryackich, a wówczas logicznieby wynikało, że parlament austryacki jest właśnie jak najbardziej upoważniony do zabrania głosu w tej sprawie.

Co w sobie kryją wyrazy: „zażegnanie" kryzysu węgierskiego? Oto po prostu ewentualne porozumienie pomiędzy koroną, a sejmem węgierskim w sprawie ustępstw narodowych i zmian w dziedzinie wojskowej, których się Węgry domagają. I w kwestyi takiej Austrya, ponosząca dwie trzecie kosztów na ową armię, powinna — zdaniem p. Körbera — być li jedynie malowaną figurką i cicho siedzieć w czarno-żółtej kontemplacyi...

„O ustroju armii — pisze „Arbeiter-Ztg" (Nr. 241) — decyduje Habsburg i Kossuth; Austrya, tak argumentuje jej prezydent ministrów, nie ma tu nic do gadania". A na dowód, że tak być powinno, sam p. Körber do tego stopnia skurczył swoją wyschłą postać, iż całkiem znikł z horyzontu politycznego. Co prawda może powiedzieć o sobie, że i on był przez chwilę farysem, że burzył się, gdy poza jego plecyma graf Hedervary otrzymał upoważnienie do dania ustępstw kossutowcom; rychło atoli pogodził się z losem i dziś sam usuwa się do progu.

W rzeczywistości powody, dla których dr Körber zwleka ze zwołaniem parlamentu, są zupełnie inne. Nie myślmy, że tylko zażenowanie, iż on, premier austryacki, nic w całej sprawie konszachtów z Węgrami nie znaczy, skłania p. Körbera do odkładania aż do ich końca terminu otwarcia obrad parlamentarnych. Nie. Chodzi mu o osłonięcie innego sromu.

Oto dziś pod wpływem nowych wrażeń — nowych zawikłań, zapomniano potrosze, iż oprócz węgierskiego kryzysu istnieje austryacki, że choroba węgierska, choć nieustające konsylium jej dogląda, jest dziecinną słabością w porównaniu z przestarzałą a złośliwą chorobą austryacką. O tem zapomnieli różni czarno-żółci patryoci, żądający *unisono* zwołania parlamentu... Owszem, niechby ten upragniony przez nich fakt nastąpił: w całej pełni ujawniałaby się wówczas bezradność i nieudolność tego parlamentu, zrodzonego z przywilejów.

A każda nowa kompromitacya owego ciała, z kuryalnych skrawków zlepionego, toruje drogę innemu parlamentwi, którego kamieniem węgielnym równe prawo wyborcze się stanie.

Braki sądów przemysłowych.

Dnia 1 lipca minęło równe pięć lat od chwili, kiedy ustawa o sądach przemysłowych weszła w życie. Gruby tom, obejmujący blizko 600 „ważniejszych" rozstrzygnięć, zebrany przez redakcyę „Soziale Rundschau", daje wystarczający materyał do rozpoznania tendencyi praktyki sądów przemysłowych.

Nie chodzi nam dziś o rozstrząsanie orzeczeń prawnych, o ile one zajmują się stosowaniem materyalnego prawa ustawy przemysłowej, kodeksu cywilnego lub prawa handlowego. Bierność, z jaką ministerstwo sprawiedliwości występuje przeciwko wszelkim żądaniom zmiany ustawy o sądach przemysłowych, nakazuje przedewszystkiem wykazać braki tej ustawy samej, o ile owo orzecznictwo prawne daje do tego sposobność.

Ustawa oznacza jako cel sądów przemysłowych rozstrzyganie przemysłowych sporów prawnych między przedsiębiorcami przemysłowymi a ich robotnikami i między robotnikami tego samego zakładu przemysłowego. Według tej naczelnej zasady sądzićby należało, że wszelkie spory prawne przemysłowe między przedsiębiorcą a robotnikiem należą przed szranki sądu przemysłowego. A jednak tak nie jest; prawnik a szczególniej prawnik austryacki rozumie pod pojęciem „przemysłowy" całkiem coś innego, aniżeli zwykły śmiertelnik. Ze stanowiska ekonomii społecznej „przemysłem" jest każde zatrudnienie, w którem ktoś, jako przedsiębiorca, znajduje stały swój zarobek, ze stanowiska cechowych prawników jednakowoż przemysłem nazywają się tylko te sposoby zarobkowania, które podlegają ustawie przemysłowej, tak, jak to także wyraźnie powiada ustęp drugi § 1 ustawy o sądach przemysłowych. Patent ogłaszający do ustawy przemysłowej wyklucza jednak od postanowień tej ustawy cały szereg najważniejszych gałęzi przemysłu. Dla sporów w tych gałęziach przemysłu sądy przemysłowe nie są przynależne. Wyjątek od tego stanowi tylko § 5 b, stawiając na równi z robotnikami pomocniczymi „robotników najemnych najzwyklejszej kategoryi". Jakie dziwolągi wyradza ten ciasny zakres działania sądów przemysłowych, świadczy następujący charakterystyczny przykład. Sąd przemysłowy w Libercu rozstrzygnął raz w 1899 roku, że technik dentystyczny, zatrudniony u lekarza dentysty, nie może swego sporu wytaczać przed sądem przemysłowym, ponieważ w myśl artykułu V lit. g patentu ogłaszającego do ustawy przemysłowej wykonywanie sztuki lekarskiej nie podlega postanowieniom ustawy przemysłowej. Gdyby zatem ten technik dentystyczny był zatrudniony, zamiast u lekarza dentysty, u innego technika dentystycznego, wówczas mógłby skarżyć przed sąd przemysłowy, bo wtedy byłby zatrudniony w przedsiębiorstwie przemysłowem. Wprawdzie praca, jaką wykonuje, jest tu i tam ta sama, lecz różnica polega na tem, że jeden z jego pracodawców ma dyplom doktorski a drugi tylko koncesyę władzy przemysłowej. Różnica ta jednak wystarcza, według pojęć austryackich, aby zmienić przynależność sądu!

Wprawdzie przy pomocy zupełnie logicznego tłumaczenia § 73 ustęp 2 ustawy przemysłowej dałoby się pokonać tę trudność, lecz, niestety, istnieje stanowcze i konsekwentne dążenie do jak największego zacieśnienia koła osób, mogących skarżyć przed sąd przemysłowy. Dwie są tego przyczyny: niechęć przedsiębiorców do sądów przemysłowych i druga — przyznajemy, że ważniejsza — przeciążenie sędziów w poszczególnych oddziałach, ponieważ ministerstwo sprawiedliwości żadną miarą nie chce się zgodzić na powiększenie liczby sędziów przy sądach przemysłowych. W ten sposób prawnicze pojęcie „przedsiębiorstwa przemysłowego" służy do tego celu, aby wielkiej ilości robotników odebrać możność szybkiego i taniego uzyskania prawa.

Jeszcze bardziej nadaje się do tego celu prawnicze pojęcie „robotnika przemysłowego". Wobec sposobu, jak się robi w Austryi ustawy, a zwłaszcza ustawy ochronne dla robotników, niełatwo przychodzi określić to dokładnie. Prawie każda ustawa socyalno-polityczna przepisuje tu co innego. Wkońcu nie wiedziano, jak sobie poradzić i stworzono w ustawie o sądach przemysłowych „robotników w myśl tej ustawy" i podporządkowano szereg kategoryi robotników kompetencyi sądów przemysłowych, którzy albo wcale nie są, albo przynajmniej w pewnych wypadkach nie są „robotnikami w myśl ustawy przemysłowej". Wzmaga to jeszcze bardziej zamieszanie, tak, że dziś wogóle nie można z góry powiedzieć, czy jakiś robotnik jest „robotnikiem w myśl ustawy o sądach przemysłowych". Kompetencya sądów przemysłowych zależy w zupełności od uznania sędziów i od ich zrozumienia dla szczegółów procesu produkcyjnego. Poczucie bezpieczeństwa prawnego wcale na tem nie zyskuje.

W tym kierunku najbardziej bije w oczy sposób postępowania z wielką kategoryą robotników, zatrudnionych w kantorach. Stałą praktyką bywa, że skargi o wypłacenie zarobku wszystkich osób, zatrudnionych w kantorach fabrycznych, przy służbie kupieckiej, przy buchalteryi, korespondencyi lub obliczaniu zarobków, skargi podróżujących agentów, a nawet skargi osób zatrudnionych w oddziałach fabrycznych dla sprzedaży, oddala się ze sądów przemysłowych do sądów zwyczajnych. Ostatni ustęp § 5 poddaje mianowicie kompetencyi sądów przemysłowych tylko osoby, zatrudnione w przemyśle handlowym do posług kupieckich, podczas gdy drugi ustęp tego samego paragrafu mówi o wszystkich robotnikach pomocniczych, zatrudnionych w przedsiębiorstwie przemysłowem. Otóż zamiast „robotnicy pomocniczy zatrudnieni w przedsiębiorstwie przemysłowem",

---

ILUSZA.

Z cyklu: „SZKICE SYBIRSKIE", przez J. L.

Spolszczył Stanisław Poraj.

3)

(Dokończenie.)

Myślał, myślał, aż wreszcie się namyślił. Wraca do izby płaczka, która wyszła była na chwilę, patrzy: nieboszczki niema, a Ilusza kucnął sobie przy piecu, patrzy i uśmiecha się rzewnie.

— Grzeje, matunia, ciepło... Grzej, matunin, grzej...

Z pieca — dobrze, że nie paliło się wówczas — sterczą nogi, niby dwa polana.

Trzeba było ubierać starowinę powtórnie. Iluszkę wywabiono z chaty i zamknięto aż do chwili pogrzebu. W cerkwi zachowywał się bardzo przykładnie. Ikony*), świece, ryzy**) podobały mu się bardzo. Zaprowadzono go do trumny i kazano mu się pożegnać z matką; widząc ją w wianku na głowie, pod kapą kościelną, zdziwił się, przycichł, oczy mu się zaokrągliły.

— O-o-o-o-o?

Snać był i zdziwiony i rad, że matkę mu tak ładnie ubrano; ale kiedy ją pocałował i poczuł na ustach odrażające zimno, zasmucił się, zmarszczył, zapłakał.

Trupa przykryto wiekiem, zabito trumnę, Ilusza zniósł to spokojnie — myślał może, że w szczelnie zamkniętem pudle matce będzie cieplej i rozgrzeje się choć trochę. Trumnę wzięto na barki i wyniesiono z cerkwi, Ilusza szedł za nią i wesoło opowiadał na prawo i lewo:

— Gul, gul, Ilusza... Matunia, gul, gul...

Patrząc nań, ludzie śmieli się i płakali...

Pochowawszy starą, rodzina cała wróciła natychmiast w pole do sierpa — właśnie było żniwo w całej swojej pełni. Przed świeżą mogiłką został tylko Iluszka; patrzał na nią, uśmiechał się bezmyślnie i chytrze mrużył oczy.

— Grzeje, matunia, grzeje... Ciepło...

Pomęczeni bracia, wróciwszy wieczorem z roboty, jedli kolacyę, napół śpiąc. Zajrzeli do Iluszki za piec, patrzą: głuptas śpi, podłożywszy pod siebie całą kupę gałganów i słomy.

— Dobrze, że drzemie... Niech-tam...

Ludziska byli pomęczeni, oczy im się kleiły. Rozbudził ich świt, zbudził się i Iluszka. Mężczyźni wyszli zaprzęgać konie, młoducha, szwagierka Iluszy, krzątała się przy piecu. Iluszka gmerał coś w słomie.

— Gul, matuniu, gul... — mruczał dobrotliwie — gul, matuniu...

Młoducha obejrzała się przez ramię na głuptasa, chcąc zobaczyć, co on tam majstruje i — nagle wicher, zda się, wymiótł ją przed sień...

— Fiodor! — krzyknęła tak, że wszyscy rzucili się do niej.

Ta szczękając zębami ze strachu, pokazywała palcem na chałupę i bełkotała:

— Ilusza... Matka...

Bracia weszli do izby i stanęli jak wryci: w poczestnym kącie, pod obrazami świętych, stał posiniały trup matki, a Iluszka usiłował jej zgiąć kolana, chcąc ją posadzić.

— Gośćie, matunia, goście...

W tej-że chwili zastukał do okna stróż cerkiewny.

— Źle, źle się dzieje; grób wasz rozkopany, wieko z trumny zerwane, staruchę ktoś wykradł...

Ale praktyczne, sybirskie głowy opprzytomniały szybko, zaczęto się namyślać, jak wybrnąć z tego niemiłego położenia; bojąc się długich rozpraw sądowych, śledztwa, łapówek, straty czasu, pragnęli rozprawić się krócej i poszeptawszy coś ze stróżem cerkiewnym, tyłami, przez łąkę odnieśli zawiniętego w rogóżkę trupa na miejsce wiecznego spoczynku. Iluszka dziwił się, martwił, że matka mu gdzieś znikła, spochmurniał, jęczał, na wszystkich domowych spoglądał przymilająco, patrzał im w oczy, jakby na jaki trop był zwrócił... niby pies. Potem znowu zaczął się namyślać.

Uważano nań. Najstarszy brat po kilka razy na noc zaglądał za piec: czy jest aby Iluszka; zaledwie dawał się słyszeć jakiś szmer na dworze, natychmiast kilka głosów krzyczało nań:

— Gdzie, dokąd? Znowu chcesz, szelmo jedna, matkę ukraść?

Aż kiedyś zaspali: Ilusza zniknął. Najstarszy brat pobudził cicho innych i poszli wszyscy, chyłkiem, na cmentarz.

Stróż spał na warcie. Obudziły go silne, męskie pięści:

— Nie widziałeś gdzie Iluszki?

— Nie, nie widziałem... A co, uciekł znowu, bestya?

— Niema go... Widać, jest tu... znowu kopie...

Chłopi zdążyli na czas. W bladem świetle księżyca widać było Iluszkę, jak parskając i warcząc po niedźwiedziemu, leżał na mogiłce matczynej i jak kret wkopywał się górnem połowa w pulchny, nieubity jeszcze grunt piaszczysty. Podkradli się i rzucili nań z tyłu. Napadnięty znienacka, ani umiał, ani zdążył użyć swoich straszliwych muszkułów; po krótkiej, milczącej walce powalono go na ziemię, zatkano mu usta szmatą jakąś i zbito bezlitośnie. Wreszcie puszczono go: uciekł, zdjęty śmiertelnym strachem, szaleny, milczący... o kilka dopiero wiorst od wsi rzucił się na ziemię i kąsając ją zaskowyczał:

— A-a-a-a-ach! Matuniu! a-a-a-ch!

Ten dziki, bezmiernie cierpiący jęk rozpaczy, jaki mu się wydziera teraz co noc z gardła. Do wilczych paszcz i ognistych języków przybył mu w pamięci jeden jeszcze obraz: rozkopany grób, martwa, napół zgniła staruszka i grad cały uderzeń takich, jakie rozdawać mogą pięści rozzłoszczonego Sybiraka.

Bracia i stróż naradzali się ponuro: co robić z Iluszką. Uradzili wreszcie pójść do bat'ki*), wyłożyć mu rzecz całą i poprosić o radę — nie mogli pilnować Iluszki co noc: brakło im i czasu i chęci, żeby się po nocach ponocach ponocach po nocach włóczyć za głuptasem jego poprostu szaleńca. Pop przyjął ich z gnie-

*) Obrazy świętych.
**) Szaty duchowne.

*) Pop.

czyta się po prostu: przemysłowi robotnicy pomocniczy i twierdzi się, że robotnicy pomocniczy, używani do posług kupieckich, są wobec tego wykluczeni ze sądów przemysłowych!

Trudno odnaleźć jakieś łogiczne uzasadnienie tych orzeczeń. W miarę tego jednak, jak rozważamy historyę tych postanowień i zamiary ustawodawcy, nielogiczność owych orzeczeń występuje jeszcze jaskrawiej. W projekcie nieustającej komisyi nie było ustępu ostatniego § 5, ponieważ sądzono, że pomocnicy handlowi zaliczeni są już do robotników, „zatrudnionych w przedsiębiorstwie przemysłowem“. Powiada on wyraźnie: „Przedsiębiorstwo przemysłowe należy uważać jako całość, byłoby to też widoczną niesłusznością, gdyby chciano pewną część zatrudnionych w niem osób... odsyłać do sądów zwyczajnych“. Jeszcze dalej poszła wspólna komisya Izby posłów i Izby panów, która dodała do § 5 ustęp ostatni i objaśniła to swe stanowisko w ten sposób, że najmniejszej nie ulega wątpliwości, iż zarówno osoby, używane do prac czysto kupieckich, jak i te, które (np. w drobnym handlu) muszą wykonywać równocześnie roboty kupieckie i handlowo-przemysłowe, należą do zakresu działania sądów przemysłowych. Praktyczni juryści wyczytują jednakowoż z ustawy wprost przeciwieństwo tego, co chciał w ustawie wyrazić i przeprowadzić ustawodawca. Ale i pod innymi jeszcze względami doznają sądy przemysłowe znacznych pogorszeń: zbyt ściśle trzymanie się granic okręgu sądowego, przeszkody, stawiane zastępowaniu przez kolegów zawodowych, nieprzyjmowanie skarg od uczniów itp.

Wyroki sądów przemysłowych są wyrokami niezawisłych sędziów. Sędzia czyta ustawę i wyrokuje tak, jak on ustawę rozumie. Trzeba tedy, aby ustawa była tak jasna i niedwuznaczna, by fałszywe jej tłómaczenie było niemożliwem i dlatego reforma ustawy o sądach przemysłowych jest poprostu piekącą koniecznością ludową.

W kwestyi agrarnej.

Dr Edward Dawid: Dwie rozprawki o stosunku socyalizmu do rolnictwa. — Spolszczył dr Władysław Gumplowicz.

III.

Widzieliśmy już, że zagadnienia, poruszone przez Dawida, obok czysto naukowego zajęcia, jakie budzą w kołach teoretyków, mają jeszcze niezwykłą doniosłość praktyczną dla celów programowych socyalizmu.

To też we wszystkich prawie partyach socyalistycznych, stojących w obliczu problematu: jak ukształtować stosunek swój do klasy włościańskiej, toczy się w ostatnich czasach gorący spór o widokach rozwojowych drobnej gospodarki rolnej, o większej lub mniejszej przewadze technicznej wielkich obszarów, o środkach zyskania dla idei kolektywistycznej pracującej ludności wiejskiej i t. d. I w naszem piśmie kilku towarzyszy przed ostatnim kongresem partyjnym prowadziło ożywioną polemikę w tej sprawie, z powodu artykułów tow. Gumplowicza, popularyzujących te same poglądy, które reprezentuje Dawid.

Wobec tego, już sama przedmiotowość zmusza nas do uważnego przysłuchania się argumentom naukowym przeciwników nowej teoryi agrarnej. Teraz właśnie, całkiem zdala od prasy socyalistycznej w jednem z pism naukowych wypowiada się ostro przeciw wywodom teoretycznym Dawida Ludwik Krzywicki, w polemice z drem Władysławem Krakowskim. Krzywicki jest wybitnym znawcą stosunków rolnych i autorem poważnych prac w tej kwestyi, oraz w sprawie kooperacyi. Skorzystamy więc z kilku jaskrawszych miejsc jego krytyki, które w znakomitym stopniu osłabiają twierdzenia Dawida o postępującym wzroście drobnych gospodarstw włościańskich i o uspołeczniających skutkach chłopskiego zrzeszenia współdzielczego.

Okazuje się, że Dawid opierając swoje wnioski o wzroście drobnych jednostek gospodarczych na niemieckiej statystyce agrarnej z lat 1882 i 1895, zupełnie przeoczył, że straty, jakie poniosły gospodarstwa włościan wielkorolnych, gospodarstwa karłowate i niektóre inne kategorye gospodarstw, nie pokrywają znacznego przyrostu gruntów 2 do 20 hektarowego włościaństwa. Nadwyżka ogólnego przyrostu nad ogólnym ubytkiem wynosi aż 644.000 hektarów, które niezawodnie mogły się utworzyć jedynie przez karczunek gruntów dotąd nieuprawianych. Ale przeoczenie Dawida sięga jeszcze dalej. Zupełnie uszło jego uwagi, że rubryka statystyczna, obejmująca ogół gruntów zarówno uprawnych, jak i nieuprawnych, wykazuje w r. 1895 o całe 3 miliony hektarów więcej, niż w r. 1882. Ponieważ niewiadomo skąd taka wielka różnica, wynosząca $8^0/_0$ całego obszaru, mogła powstać, więc wszelkie z pośpiechem czynione spostrzeżenia o zwycięstwach drobnej uprawy, wydają się nieco podejrzanemi. Tem większą zalecićby należało ostrożność w dawaniu posłuchu twierdzeniom Dawida, że (o czem Dawid przemilcza) najwybitniej dokonywa się koncentracya wielkich obszarów w krajach nadreńskich, które są przybytkiem drobnej uprawy, a natomiast tam, gdzie własność folwarczna się cofa na rzecz drobnowłościańskiej, wchodzą często w grę uboczne warunki natury nie ekonomicznej, jak np. polityka kolonizacyjna w Poznańskiem. Zresztą umniejszanie znaczenia koncentracyi takim argumentem, jak zakładanie przez bogatą burżuazyę wiejską rozległych parków i zwierzyńców wydaje się niezbyt przekonywującem.

Z krytyki Krzywickiego wyjmiemy jeszcze kilka uwag o kooperacyach. Podług Dawida, drogą, prowadzącą do uświadomienia sobie wspólności interesów całego ludu pracującego, zarówno jego wiejskiego, jak i miejskiego odłamu, stać się musi rozwój współdzielczości. Wytwórcy-włościanie łączą się w kooperacye rolnicze, produkujące dla kooperacyj spożywczych robotników miejskich i tym wskazanym, jakoby przez ewolucyę ekonomiczną, sposobem urzeczywistnia się cząstka przyszłego ustroju gospodarczego, a połączone wspólnym interesem masy pracujące trafiają do socyalizmu. Tymczasem Krzywicki, na mocy pracowitych badań, konstatuje, że kooperacya rolnicza wiąże w spójnię arystokracyę włościańską. Do Towarzystw współdzielczych przystępują prawie wyłącznie zamożni włościanie, albo drobni wytwórcy o wyspecyalizowanej pod wpływem blizkich rynków produkcyj. Tak samo w kooperacyach spożywczych biorą przeważnie udział najbardziej wykwalifikowani robotnicy miejscy. Pozostają zatem całe masy włościan mało-rolnych i bezrolnego proletaryatu wiejskiego, oraz najgorzej płatnych robotników fabrycznych, dla których owo uspołeczniające i wyzwalające działanie ruchu kooperacyjnego jest brzmieniem bez treści.

Co się zaś tyczy wywodów Dawida o technice gospodarczej, to mogą one zawierać nawet absolutną słuszność, a jednak nie przesądzają jeszcze kwestyi, czy drobną własność rolną z punktu widzenia socyalistycznego należy traktować, jako zjawisko społeczne, nie przeszkadzające postępowemu pochodowi życia gospodarczego. Dawid w zupełności zdaje sobie sprawę z reakcyjnego pod względem społecznym charakteru współczesnej własności wielkiej, ale z zadziwiającą obojętnością zamyka oczy na to, że własność drobna jest obecnie jeszcze większym hamulcem racyonalniejszego rozwoju ekonomicznego. Nic tu nie pomoże wykazywanie znowu i znowu, czem mogła by się stać własność drobna, gdyby opartą została na wysokim poziomie oświaty ogólnej i wiedzy fachowej włościan, na przesunięciu się stref uprawy, na powszechnem zrzeszeniu się współdzielczem itd. Ważniejszym jest fakt, że tego wszystkiego niema w większości krajów europejskich. Niektóre wyjątkowe okolice, korzystające z wysoce demokratycznego ustroju politycznego, nie mogą tu wcale być brane w rachubę. Nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje. Nim drobna własność włościańska w krajach przemysłowych, albo rolniczych zacofanych będzie mogła się posunąć do naśladowania intensywnej gospodarki chłopskiej w Danii, to ubiegnie ją własność większa, właśnie dzięki większej zdolności w korzystaniu z wyników wiedzy techniczno-rolniczej (choćby w myśl intencyj Dawida) i z pomyślnych konjuktur handlowych. Przychodzi mi w tej chwili na myśl, że np. w Królestwie Polskiem w ostatnich latach na skutek założenia większej liczby Towarzystw rolniczych, szybko postępuje ruch współdzielczy wśród średniego ziemiaństwa. Jednem słowem, chłopów duńskich naśladują u nas nie gospodarstwa włościańskie, lecz folwarki szlacheckie, tj. własność niedrobna. A z tym ruchem nie poradzi sobie zrzeszenie chłopskie, nawet jeżeli pocznie się rozwijać, bo po stronie własności folwarcznej jest oświata, wiedza, kapitał i ustrój współczesny.

Zresztą dla Dawida charakterystycznem jest, że gdy różowemi barwami maluje nam przewagę wyidealizowanych drobnych gospodarstw nad realnemi przedsiębiorstwami wielkiemi, to niepostrzeżenie dla siebie samego stawia przed naszemi oczyma nie istotną drobną gospodarkę rolną, lecz wyspecyalizowane ogrodnictwo, które za miarę ogólnych stosunków włościańskich bynajmniej służyć nie może. Nadomiar nie rozwiązuje on wcale najważniejszej dla nas kwestyi, czy nie możliwe jest połączenie na wielkim obszarze rolnym wszystkich zalet, jakie bezsprzecznie ma scentralizowane gospodarstwo wielkie z temi idealnemi korzyściami, które płyną z sumiennej i skrzętnej uprawy samego właściciela, a o których tak szeroko traktuje jego książka.

Pytanie to wydaje nam się dlatego tak ważnem, że z zasad socyalistycznych konsekwentnie płynie nie wydzierżawianie uspołecznionych gruntów na zasadach indywidualistyczno-gospodarczych na wzór dzisiejszych, lecz oddawanie ich pod uprawę jednostkom gospodarczym współdzielczym, które, korzystając z tej częściowej przewagi techniczno-rolniczej, jaka już obecnie stoi otworem dla wielkich przedsiębiorstw rolnych, uniknęłyby jednak wadliwości, wynikających z wyzysku obojętnej względem „żywego procesu uprawy“ pracy obcej, najemnej. Wielkie bowiem gospodarstwa przyszłości uprawiane będą przez współwłaścicieli, a więc znajdą dość bodźców psychicznych do uzupełnienia bezdusznych maszyn zapobiegliwą pracą ręczną.

Nie w ochronie włościan przed wyzyskiem kapitalistyczno-handlowym i podatkowym i nie w dążeniu do podniesienia kultury rolnej tkwi słaba strona pomysłów agrarnych Dawida, gdyż to jest bezpośrednim praktycznym obowiązkiem wszechogarniającej partyi demokratycznej; i nawet nie w jego nawoływaniu do zrzeszeń współdzielczych, choć tu pożądane byłoby większe uwzględnienie dążeń socyalistycznych i interesów proletaryatu bezrolnego, przy którem dopiero zrzeszenie to mogłoby się różnić od kooperacyi o charakterze drobnomieszczańskim; słaba strona jego programu polega głównie, a bodaj jedynie w dążeniu do popierania drobnej własności, jako takiej (gdyby nawet przy idealniejszym jej wyglądzie) i w całkowitem przeoczaniu, że ona jeżeli nie większą, to nie mniejszą jest zawadą, niż własność scentralizowana, dla przejścia od współczesnego do socyalistycznego ustroju.

Wil.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

Kongres finlandzkiej partyi socyalno-demokratycznej. Wyjmujemy z „Vorwärtsu“ wiadomość o finlandzkim kongresie socyalistycznym, który obradować miał w małem miasteczku przemysłowem Forssa od 17 do 20 sierpnia b. r. Dziwi nas, że notatka naszego bratniego berlińskiego organu nie zawiera żadnych danych o zachowaniu się względem tego kongresu władz finlandzkich, które obecnie prawie wyłącznie składają się już z kreatur rosyjskiego absolutyzmu, coraz bardziej ograniczającego, wbrew ustawom konstytucyjnym, wolność zebrań publicznych w Finlandyi. Dlatego też, powtarzamy poniższe dane z zastrzeżeniem.

Z ogólnej liczby 59 stowarzyszeń socyalistycznych, obejmujących około 10.000 członków, 40 organizacyj przysłało na kongres swoich delegowanych. Najważniejszym punktem obrad była kwestya rewizyi programu partyjnego. Przedłożony przez odnośną komisyę projekt programu został jednogłośnie przyjęty. Sprowadza się on w głównych zarysach do następującego:

„Partya socyalno-demokratyczna w Finlandyi, podobnie do innych partyj socyalno-demokratycznych, dąży do wyzwolenia całego narodu z pęt zależności ekonomicznej i przewagi politycznej i duchowej. Najbliższe żądania partyi są między innemi: powszechne, równe prawo wyborcze dla wszystkich mężczyzn i kobiet Finlandyi od 21 roku życia, zarówno w dziedzinie zarządu gminnego, jak państwowego; jedno-izbowy system sejmowy; całkowita swoboda stowarzyszeń, zgromadzeń, słowa i druku; powszechny przymus szkolny; bezpłatna nauka w wszystkich zakładach naukowych itd.“.

Specyalnie w kwestyi prawa wyborczego przyjęto rezolucyę, wypowiadającą otwartą walkę o powszechne i równe głosowanie i nawołującą do tej walki, oprócz robotników, wszystkie lepsze jednostki z klas posiadających. Gdyby wszelkie inne środki zawiodły, to w celu zdobycia powszechnego prawa wyborczego zainicyowany będzie strejk generalny.

Po omówieniu taktyki gminnej, kształtującej się na wzór takiejż taktyki socyalistycznej w innych krajach europejskich, oraz stanu związków zawodowych, które dotąd niezbyt świetnie się przedstawiają, przeszedł kongres do programu agrarnego. Uchwalono między innemi, że państwo i gminy powinny mieć prawo wywłaszczania; ludność wiejska bezrolna powinna otrzymać grunta w celu zbiorowej uprawy.

W zakresie prawodawstwa społecznego postawiono następujące żądania: skuteczne prawo ochronne dla kobiet, kobiece inspekcye fabryczne z udziałem robotnic, państwowe ubezpieczenie na starość, począwszy od 55 roku życia; zapobieżenie brakowi pracy przez 8-godzinny dzień roboczy, ubezpieczenie bezrobotnych, minimum płacy, publiczne roboty dla państwa i gmin, kolonie rolnicze i t. d.

Następny kongres odbyć się ma w sierpniu 1905 r. Jako reprezentanci do socyalistycznego sekretaryatu w Brukseli wybrani zostali Edward Walgas z Helsingforsu i Kari z Abo. Do zarządu partyjnego wybrano 19 towarzyszów, z których siedmiu ma mieszkać w Abo, a reszta w innych miejscowościach kraju.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Z sali sądowej.

Książę Łodzia Poniński, pan na Horyńcu, przed sądem. Przed lwowskim trybunałem orzekającym odbyła się onegdaj rozprawa, rzucająca jaskrawe światło na wyzysk, jakiego dopuszczają się różni „jaśnie oświeceni“ na swych oficyalistach i służbie. Książe Łodzia Poniński był głównym bohaterem rozprawy, której tło jest następujące:

Starszy leśniczy Stefan Władysław Wojciechowski służył od lipca z. r. do stycznia b. r. u ks. Ponińskiego, za co otrzymywał książęce wynagrodzenie 84 koron miesięcznie. Nie mogąc wyżyć z rodziną, złożoną z żony i 5 dzieci, podziękował w październiku, ponieważ jednak nie znalazł tak prędko innego miejsca, więc za zgodą księcia pozostał nadal w jego służbie. Nagle, w dniu 15 stycznia, zatrzymał książę Wojciechowskiemu płacę i kazał mu natychmiast opuścić mieszkanie. W. tego nie uczynił, lecz żądał odszkodowania w kwocie 2.000 K. Kiedy raz W. przyszedł do mieszkania księcia, kazał go tenże stangretowi i ogrodnikowi wyrzucić za drzwi. W. oczywiście bronił się, chwyciwszy nóż stołowy, i ustąpił dopiero na wezwanie komendanta posterunku żandarmeryi. W stodółce miał W. siano. Książę osobiście brał udział na czele swej służby w najeździe na stodółkę: kłódkę rozbito, siano wyrzucono. Próbował wprawdzie W. bronić swej własności i wyszedł nawet z strzelbą, lecz go rozbrojono.

„Książę pan“ nie zadowolnił się napadami na biednego leśniczego, lecz w dodatku zrobił na niego doniesienie, skutkiem którego prokuratorya oskarżyła Wojciechowskiego o gwałt publiczny przez wymuszenie i niebezpieczne groźby. Przy rozprawie, odbytej onegdaj przed trybunałem orzekającym sądu lwowskiego, pod przewodnictwem radcy Drexlera, okazało się, że Wojciechowski był przedmiotem wyzysku i ciągłych szykan ze strony ks. Ponińskiego, co go wkońcu doprowadziło do rozpaczy. Nadto przebieg rozprawy, który oświetlił należycie wyzysk, uprawiany przez ks. Ponińskiego, wykazał, że doniesienie skomponowane przez niego o wrzekomych gwałtach, popełnionych przez Wojciechowskiego, było poprostu kłamliwe; sama służba ks. Ponińskiego, zeznawała bałamutnie. Wobec tego trybunał uwolnił Wojciechowskiego od oskarżenia, odsyłając „księcia pana“ z jego żądaniem odszkodowania w kwocie 15 K 13 h (!) za stawienie się na rozprawę na drogę prawa cywilnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 września 1869. Kongres Międzynarodówki w Bazylei. — 1870. Napoleon III. jeńcem w Wilhelmshöhe. — 1895. Strejk 20 tysięcy krawców w Nowym Jorku. — 1897. Manifestacya pokojowa robotników czeskich w Pradze. — 1900. „Naprzód“ odkrywa szwindel klerykalny z „cudownemi bibułkami Matki boskiej“. — 1901. Wybory do sejmu galicyjskiego z kuryi wiejskiej.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

Uroczysty wieczór Lassalla odbył się w niedzielę 30 z. m. w Rzeszowie. Na program złożyły się deklamacye tow. Kuśnierza, Dylipskiego

---

wem, obiecał denuncyować w konsystorzu, ale się wkrótce rozmyślił: bał się, że wezwą go na świadka i oderwą od żniw — poradził wreszcie przełożyć ciało do innego grobu, a ten wyrównać i wygładzić.

Rodzina Iluszki przeżyła jeszcze jedną noc cmentarną; przeniesiono ciało nieszczęsnej staruszki na inny kopiec cmentarza, pop odczytał parę modlitw i poszedł do domu, a bracia zostali na straży.

Iluszka przyszedł i tej nocy również, dążąc uparcie do wykonania tego, co wykonać zamierzył. Ukryci w pobliżu chłopi nie przeszkadzali mu kopać — przypatrywali mu się tylko. A on kopał, wżerał się w ziemię, jęcząc i rycząc, straszny jak upiór, spocony, z okrwawionemi rękoma... kopał, póki się nie dokopał twardego gruntu, którego już nie mógł drzeć mocarnemi palcami. Matki nie było. Iluszka długo i napróżno szukał jej w dole, wyszedł z grobu, chodził, oglądał się, znowu wszedł do dołu...

— Matuniu... Matuniu...

Matunia nie przyszła, nie odezwała się. Iluszka rzucił się na ziemię i zaskowyczał.

Jęczał długo. Patrzącym nań było go żal i strach. Bali się podejść doń bliżej. — Iluszka leżał i wył.

Niebo poszarzało na wschodzie, księżyc zbladł, zmienił się w białawą plamę. — Iluszka podniósł się z ziemi.

— Matuniu... Matuniu...

Zaczął zasypywać rozkopaną mogiłę. Przytomność i pamięć „matuni“ coraz go upuszczała, wreszcie, usypawszy już jasno-żółty hurhanek, zaśmiał się, przeskoczył przezeń i podskakując to na jednej, to na drugiej nodze, pobiegł w step...

We wsi nie widziano go już więcej.

Bóg wie, jakiemi drogami doszedł do Chrapowicka, dość, że pewnego pięknego poranku zjawił się tu u nas bosy, napół nagi, bez czapki. Chodził, zaglądał przechodniom w oczy:

— Matunia?

A nocami wył...

Napół dzikiemu miastu podobał się ten nieszczęśnik, polubiono go, niemal pokochano; do nocnych, bezmiernie smutnych jęczeń wszyscy przywykli wkrótce, jak gdyby to był zwykły, konieczny dodatek do nieprzejrzanie smutnej, tęsknej nocy sybirskiej...

— Raczy się pan nie niepokoić — mówił mi z uśmiechem służący hotelowy, kiedy mnie, świeżo właśnie przybyłego, poderwał z krzesła ten straszny, nieznany, nieoczekiwany jęk. — Raczy się pan nie niepokoić: to u nas tak co noc, to Ilusza, święta dusza, tęskni w ten sposób za swoją matunią...

Nazajutrz widziałem Iluszkę na bazarze. Stał obok sklepu rzeźnickiego, brał z lady płaty surowej wołowiny i pożerał je jak zwierzę, drąc czerwone włókna mięsne białymi, ostrymi zębami i oblizując językiem krew i sok, osiadające mu na wargach.

— Post, matuniu, post — mruczał — jedz, matuniu, Ilusza post...

Właściciel sklepu żegnał się i spoglądał nań z rozczuleniem, we wzroku sąsiednich handlarzy malowała się serdeczna zawiść...

KONIEC.

i Burdy, gra na skrzypcach tow. Gansa, oraz odczyt tow. Burdy o Lassallu. Odśpiewaniem „Marsylianki“ i „Czerwonego sztandaru“, tudzież krótkiem przemówieniem tow. Burdy zakończyła się ta piękna uroczystość robotnicza.

Ucieczka z Sybiru. Tow. Bronisław Sławiński, który, wydany Rosyi przez Prusy, został skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony i zesłany do katorgi, obecnie uciekł z Syberyi i znajduje się w bezpiecznem miejscu.

„Publicysta“ Gustaw Weingrün skazany, jak już wiadomo, niedawno temu za zbrodnię oszustwa na 4 miesiące, został onegdaj znowu aresztowany pod zarzutem fałszowania pieniędzy.

Policya podejrzywa Weingrüna, iż wyrabiał on fałszywe monety do spółki ze znanym już w tym zawodzie specyalistą, niejakim Zdechlikiewiczem aresztowanym w Bochni przed kilku dniami. Trzeci z tej szajki niejaki Władysław Biele, który w czasie aresztowania Zdechlikiewicza zbiegł, został również aresztowany.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Jarosławia donoszą: Niezwykle silny wicher zerwał 1 bm. część dachu z domu parterowego w Rynku i uniósł na ulicę, którędy właśnie przejeżdżał uczeń gimnazyalny Michał Tabaka. Skrzydło dachu ugodziło Tabakę w głowę i prawie całkowicie go oskalpowało. Wezwany lekarz miejski dr. Rossberger, zeszył Tabace skórę na głowie i odesłał ciężko rannego do szpitala powszechnego.

Pożary w Galicyi. O pożarze, który wybuchł w Maryampolu w tamtejszej rafineryi nafty, należącej do gal. Tow. karpackiego, donoszą z Gorlic: Pożar szerzył się z niezwykłą szybkością i obrócił w perzynę magazyn z ciężkiemi olejami, zniszczonych zostało oprócz tego kilkanaście zbiorników żelaznych. Ocalono magazyn naftowy i budynek z rafineryą nafty. Szkoda jest bardzo wielka, lecz w znacznej części była ubezpieczona.

Z Skały nad Zbruczem donoszą, że onegdaj szalał tam groźny pożar, który zniszczył wiele budynków.

Zamach samobójczy z miłości. Ze Lwowa donoszą: Wincenty Górnikiewicz, 22-letni funkcyonaryusz towarzystwa „Slavia“, skoczył dzisiaj w zamiarze samobójczym z drugiego piętra domu przy ul. Kaspra Boczkowskiego, na bruk, lecz doznał jedynie potłuczenia lewej nogi. Powodem rozpaczliwego kroku nieszczęśliwa miłość.

Sprytny oszust. W lipcu b. r. przybył do Lwowa i zamieszkał w Grand-hotelu niejaki Armin Klein, który przedstawiając się w tamtejszych kawiarniach, restauracyach i domach prywatnych jako agent firmy Schlöngera w Budapeszcie, wyrabiającej fotografie emaliowane na porcelanie, wyłudzał od łatwowiernych rozmaite kwoty pieniężne tytułem zadatku na wykonanie broszek, spinek i breloków z portretami według fotografii. Z początkiem jednak sierpnia znikł Klein ze Lwowa, pozostając dłużnym kelnerowi hotelowemu 70 K, zostawiając w zamian w zajmowanym przez siebie pokoju ręczny kuferek. W kuferku tym, który onegdaj policya skonfiskowała, znaleziono przeszło sto fotografij rozmaitych osób tudzież plik zamówień na owe emaliowane fotografie osób ze Lwowa, Krakowa, Czech, Węgier i Niemiec. Za oszustem rozpoczęto poszukiwania.

Przez cesarza Wilhelma odznaczony. „Vorwärts“ donosi, iż w liście obcych oficerów, którzy za udział w kampanii chińskiej pod wodzą operetkowego generalissimusa Walderseego świeżo odznaczeni zostali orderami pruskimi, znajduje się i porucznik Vito Mondugno, „zaszczycony“ orderem czerwonego orła IV klasy.

Honor ów spada na powyższego oficera w warunkach bądź co bądź niezwykłych. Od roku bowiem znajduje się on w więzieniu śledczem pod zarzutem kradzieży, oraz morderstw, dokonanych w Chinach na spokojnej ludności, a co gorsza — bo Chińczykom, jak z Berlina brzmiało hasło, nie należało dawać pardonu — pod zarzutem... zgładzenia ze świata własnej żony.

Jak na kawalera orderu — mogłyby się takie *personalia* wydać za mało „dystyngowanemi“... Ciekawa rzecz, komu ów ptaszek imponować dziś będzie darowanem mu świecidełkiem z orlą nazwą? Szarzyzna więzienia, jak płaty pajęcze, wszystko sobą zaciera...

Ofiary militaryzmu. Dzienniki niemieckie donoszą, iż w czasie manewrów kawaleryi w Alzacyi w okolicach Sarburga i Hagenau, zaszło bardzo wiele nieszczęśliwych wypadków. Tak n. p. przy szarży dwóch pułków kawaleryi, pułki wpadły na siebie, 15 koni przewróciło się, przydusząjąc jeźdźców. Czterech dragonów poniosło śmierć na miejscu. Pod Hagenau zaszedł podobny wypadek w 15 pułku dragonów.

Nowa choroba epidemiczna. Okropna zaraza niezbadanej dotąd natury szerzy się na Kubie. Z Londynu donoszą, że władze tamtejsze musiały się zwrócić do rządu Stanów Zjednoczonych o wzmocnioną pomoc lekarską. Choroba przypomina dżumę gruczołową, ma jednak szybszy przebieg i odznacza się większą śmiertelnością. Wystąpiła zaraza przedewszystkiem w Daiquiri (w prowincyi Santjago) wśród robotników w kopalniach rudy żelaznej. Dotąd nie poddaje się żadnemu leczeniu, a wykazuje śmiertelność większą nawet, niż żółta febra. Objęte jest nową epidemią całe południe wyspy. Panuje straszna panika.

Wiec powodzian. W niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się w Krakowie w sali starego teatru przy ulicy Jagiellońskiej ogólny wiec rolników i właścicieli realności wszystkich gmin, dotkniętych ostatnią powodzią. Na wiec ten, na którym mają być wyrażone żądania powodzian i uchwalone wnioski i rezolucye pod adresem rządu centralnego, zaproszeni zostali wszyscy posłowie z całej zachodniej Galicyi.

Zamach samobójczy. W nocy z czwartku na piątek ogoło godz. $^1/_2$1 postrzelił się z rewolweru na plantacyach przed uniwersytetem słuchacz praw Karol U. Kula, wymierzona w skroń, uwięzła w kości. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieprzytomnego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania rannego przy życiu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Jak budują w Krakowie domy czynszowe. Przy zakładaniu fundamentów pod budowę nowej szkoły miejskiej przy ul. Lubomirskiego, tuż za rogatką rakowicką, odsłonięto fundamenta piętrowych oficyn domu przy ul. Rakowickiej l. 21. Dom ten budował zmarły już podmajstrzy ciesielski Zieliński. Budowa trwała podobno całe trzy lata, a użyto do niej najrozmaitszych odpadków i starych cegieł. Po odsłonięciu fundamentów okazało się, że są one zupełnie spartaczone i ledwie na jakie 27 do 30 centymetrów głębokie. Niema się więc czemu dziwić, że po odsłonięciu ich, fundamenta obsunęły się tak, iż wszystkie ściany w oficynach popękały, a dom cały grozi zawaleniem się. Z zewnątrz, od strony ulicy Lubomirskiego, widać trzy ogromne strzeliny, sięgające od szczytu (t. zw. „feuermuru“) aż po fundamenta. Wewnątrz niektóre pomieszkania przedstawiają widok kompletnej ruiny. W jednej kuchence, w której trzy ściany i sufit są uszkodzone, odpadł tynk, a w ścianach powstały dziury, w których można skonstatować śmieci i na pył zmielone odpadki cegły i żwiru.

Zieliński dom ten zbudował, jak wiele innych, na spekulacyę. Obecnie właścicielką jego jest pani Detlof.

Wina za tę katastrofę spada na miejski urząd budowniczy. A wina ta jest podwójna: po pierwsze, że pozwolono Zielińskiemu tak budować, po drugie, że zabierając się do kopania na sąsiedniej parceli fundamentów pod budowę szkoły, nie przekonano się, czy partackie mury sąsiada wytrzymają ten eksperyment i że nie przedsięwzięto zawczasu odpowiednich ostrożności. Zamiast tego wszystkiego wpadł w czwartek około godziny 3 po południu do zagrożonego domu komisarz obwodowy p. Slizowski w towarzystwie pachołków miejskich i przemocą, na łeb na szyję, powyrzucał biedakom, mieszkającym w oficynach, wszystkie rzeczy na podwórze. Wiele przytem narobiono szkody, tego ani opisać się nie da: wszystkim szafom, komodom, stołom i stołkom poutrąco i połamano nogi, zniszczono pościel, potłuczono naczynia. Kupa czerepów jeszcze nazajutrz świadczyła o energii magistrackiej.

Magdalenie Szymańskiej, mieszkającej w ciemnej kuczy, w kącie, koło wychodków, ubogiej, ociemniałej staruszce-wdowie, połamano zupełnie łóżko, jedyny mebel, jaki posiadała jeszcze. W mieszkaniu Bartoneca, który poszedł do ćwiczeń wojskowych, a żona jego wyjechała na wieś, pan Ślizowski, kazawszy drzwi wyłamać, sprawił spustoszenie gorsze od ognia lub powodzi. Tak to magistrat zemścił się na biedakach za własne swe winy. Ciekawi jesteśmy tylko, kto wynagrodzi teraz biedakom, wyrządzone im lekkomyślnie szkody. Jak niepotrzebnym był ten wandalizm, o tem przekonuje dalszy przebieg tej sprawy. Ponieważ mianowicie nikt nie pomyślał o tem, aby delożowanemu biedactwu dać inne schronienie na noc, więc ledwie energiczny p. komisarz odszedł zasapany i zachrypły, wszyscy napowrót wprowadzili się do walącej się rudery. Około godziny 8 wieczór przyjechały dopiero wozy magistrackie, które jednak przewiozły do starych koszar obrony krajowej przy ul. Karmelickiej tylko dwie partye, bo co do innych p. prezydent Friedlein, który osobiście przyjechał na miejsce, uznał, że ich mieszkania nie grożą bezpośredniem niebezpieczeństwem. Popękane mury podstemplowano na razie z zewnątrz obficie mocnemi belkami.

Demonstracye żołnierzy. Z Tryestu telegrafują: Na ulicy Via Donnata około 20 żołnierzy 97 pułku piechoty demonstrowało przeciw przedłużeniu służby wojskowej, rzucając na ziemię czapki, bagnety, śpiewając pieśni robotnicze i wołając, że nie będą służyć dłużej, jak do 30 września. Tłumy ludzi zebrały się koło żołnierzy wśród objawów sympatyi. Żołnierze wznosili dalej obelżywe okrzyki przeciw ministrowi wojny i przeciw armii i zmusili napotkanego feldwebla tego samego pułku, który był dobył pałasza, do odwrotu.

Feldwebel przyprowadził za chwilę z koszar patrol z najeżonymi bagnetami. Kiedy żołnierze ci ruszyli na demonstrujących kolegów, publiczność osłoniła ich i ułatwiła im ukrycie się. Feldwebel aresztował jednak sześciu żołnierzy. Wypadek ten wywołał w mieście wielkie wrażenie. Ogromny tłum ludu odprowadził patrol i aresztowanych demonstrantów do koszar, miotając obelgi na władze rządowe i wojskowe. Wkroczyła policya i kilka osób aresztowała.

Ksiądz handlarzem dziewcząt? Z Gliwic donoszą, iż aresztowany tam został przybyły z Ameryki ks. Gnieliński, podejrzany o handel dziewczętami. Zamierzał on wywieść 6 dziewcząt za ocean, pod pretekstem umieszczenia ich w tamtejszych klasztorach.

Jak w kraju nieprzyjacielskim. W uzupełnieniu wczorajszej depeszy z Metzu podajemy, iż brak wody w tem mieście nie wynikł wskutek jakiegoś uszkodzenia wodociągów (jakby z brzmienia, podanego przez biuro korespondencyjne, wnosić było można), lecz z powodu niesłychanej samowoli wojskowości, która będąc w zatargu z miastem o odmowę przeniesienia głównego basenu, zamknęła go pod pozorem względów zdrowotnych.

Cesarz Wilhelm nadesłał telegram w tej sprawie, zajmując w nim stanowisko przychylne postępowaniu garnizonu. Wskutek tego wzburzenie jeszcze się wzmogło. Wody jest tak mało, że w hotelach nie mogą podróżni otrzymać wody do picia.

Olbrzymi niedobór. „Reichsanzeiger“ ogłasza ostateczny wynik etatu rzeszy niemieckiej za rok 1902. Niedobór wynosi 30,722.521 marek i 64 fenigów.

Nowemu ministrowi wojny pruskiemu przypominają dzienniki francuskie, iż ojciec jego, który był dowódcą szwadronu w wojsku hanowerskim, zginął w r. 1866 w bitwie pod Langensalza. Pokryty ranami nie chciał się poddać i padł, przebity bagnetem pruskim.

TELEGRAMY

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 4 września. Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła wyasygnować na pomnik Mickiewicza 10.000 K, oraz dla gmin dotkniętych powodzią i gradobiciem w r. b. kwotę 2.000 K.

Pożary.

Lwów, 4 września. Z Maryampola koło Gorlic telegrafują do tutejszych dzienników, że rafinerya nafty Towarzystwa karpackiego stoi w płomieniach. Bliższych szczegółów na razie brak.

Lwów, 4 września. Z Zabłotowa donoszą, że dnia 31 z. m. wybuchł tam pożar, który w przeciągu czterech godzin obrócił w perzynę 25 domów, będących własnością rodzin żydowskich.

Cesarz w Budapeszcie.

Wiedeń, 4 września. Cesarz o godzinie 3·30 po południu udał się pociągiem dworskim do Budapesztu, skąd powraca dnia 9 b. m. wieczorem.

Dzisiaj przyjmie cesarz na audyencyi prezydenta ministrów Hederwary'ego.

Budapeszt, 4 września. Cesarz przyjął o godzinie 9 przed południem prezydenta ministrów hr. Khuen-Hedervarego na audyencyi. Na prywatnych audyencyach u cesarza będą dalej w ciągu dnia dzisiejszego: hr. Juliusz Andrassy o godz. 1, b. minister, tajny radca Hieronymi o godz. 2 i Stefan hr. Tisza o godz. 3.

Groźby węgierskie.

Budapeszt, 4 września. Dzienniki tutejsze omawiają obszernie wydany wczoraj w Wiedniu komunikat przywódców niemieckich stronnictw. „Budapesti Hirlap“ pisze, że austryacki prezydent ministrów dr Körber tem tylko różni się od swoich poprzedników Thuna, Badeniego i Taaffego, że tamci byli otwartymi przeciwnikami Węgier, a dr Körber jawnie nie występuje przeciw nim, jednak potajemnie podjudza przeciw Węgrom stronnictwa.

Poseł Barabasz oświadcza w ogłoszonym wczoraj artykule, że opozycya nie może nic opuścić ze swoich żądań — w przeciwnym razie nie będzie ani podatków, ani rekruta.

Petycya rady miasta Wiednia.

Wiedeń, 4 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wystosować petycyę do rządu o zniesienie rozporządzenia ministra wojny co do przetrzymania żołnierzy, oraz o rychłe zwołanie rady państwa.

Wypadek na manewrach

Temes-Ujfalu, 4 września. Podczas wczorajszych manewrów pułkownik Lotar Allran z 3 p. huzarów-honwedów spadł z konia i złamał lewą łopatkę.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 4 września. Sprawozdanie, jakie Porta przedłożyła rosyjskiemu i austro-węgierskiemu ambasadorowi, podaje, że komitety na ostatniem zebraniu w Zofii uchwaliły wezwać członków swoich do formowania oddziałów, oraz do składania datków pieniężnych. Gdyby żądaniu temu nie stało się zadość, grozi uchwała zamordowaniem opornych. Skutkiem tego rozpoczęła się koncentracya oddziałów na granicy bułgarskiej. Broń, amunicya i dynamit dla komitetów sprowadzane bywają prawie pod okiem policyi bułgarskiej.

Konstantynopol, 4 września. Według wiadomości z Adryanopola, handel i ruch w sandżaku Kirhilisse zupełnie ustał, nawet w okolicach przytykających do Kirhilisse panuje niepewność. Redyfowie (rezerwy) i baszybożuki (pospolite ruszenie) mieli się dopuścić rozmaitych gwałtów.

Ateny, 4 września. Prezydent ministrów wystosował do tutejszych posłów wielkich państw prośbę, aby żądały od Porty ukarania gubernatora Kruszewo Bachtiar-baszy, a to z powodu nadużyć, jakich się dopuścili żołnierze tureccy w jego wilajecie.

Aresztowanie oficerów serbskich.

Belgrad, 4 września. W Niszu aresztowano kilku oficerów, którzy ułożyli proklamacyę, żądającą w podburzający sposób ukarania tych oficerów, co brali udział w sprzysiężeniu na życie króla Aleksandra.

Rozbicie się okrętu.

Ateny, 4 września. Parowiec pochodzący prawdopodobnie z Egiptu rozbił się koło wyspy Santolini. Ośmiu marynarzy uratowano. Szczegółów brak.

Strejk robotników portowych.

Nizza, 4 września. 500 robotników zajętych ładowaniem towarów w tutejszym porcie rozpoczęło strejk żądając podwyższenia płacy. Dziesięć parowców nie może wyładować na ląd towarów.

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Paryż, 4 września. Dziennik „Lanterne“ donosi, że w Clermont Serrant usunięto dwu oficerów, a to: prezesa i zastępcę prezesa menaży oficerskiej, za udział w agitacyi klerykalnej.

Ostre strzały na manewrach.

Paryż, 4 września. Dziennik „Petit Journal“ donosi z miejscowości Clermont Ferrand, że podczas manewrów 92 p. p. oddano kilka ostrych strzałów w kierunku oficerów. Nikt nie został raniony; śledztwo w toku.

Wiedeń, 4 września. Król angielski odjechał wczoraj specyalnym pociągiem do Londynu o godzinie 10·10.

Londyn, 4 września. Bank angielski zniżył stopę procentową na 4%.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W sobotę 5 b. m. o godz. $2^1/_2$ po południu w podworcu domu pod L. 42 przy ulicy Starowiślnej odbędzie się **zgromadzenie ludowe.** Porządek dzienny: 1 Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Powszechne prawo głosowania a polityczne i ekonomiczne położenie klas pracujących. 3. Dyskusya. Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej! Komitet.

Konferencya partyjna II. śląskiego okręgu wyborczego odbędzie się we wtorek 8 września b. r. w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdannie komitetu wykonawczego okręgowego; 2. Prasa; 3. Organizacya i taktyka; 4. Wnioski. Uprasza się organizacye, aby na konferencyę tę wysłały tym razem licznych delegatów. albowiem na porządku dziennym znajdują się bardzo ważne sprawy. Przy punkcie prasa załatwioną musi zostać sprawa założenia polskiego tygodnika dla Śląska, zaś przy punkcie organizacya. kwestya utworzenia samoistnej organizacyi partyjnej krajowej. Szczególniej organizacye w zagłębiu węglowem wzywa się do licznego odesłania konferencyi, albowiem pismo polskie, które ma być założone, ma być także organem górniczym. Konferencya rozpocznie się o godz. 9 rano w hotelu „Miasto Cieszyn“ p. Bobka, przy ul. Frydeckiej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ogłoszenie.

W spadku po śp. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostały realności w Krakowie, przy ulicy Topolowej l. or. 8, Grzegórzeckiej l. or. 14, Stachowskiego (czarna Wieś) lk. 83 i parcela przy ul. Siemiradzkiego.

Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce Dra Adolfa Grossa, adwokata w Krakowie w celu przedłożenia ewentualnie Sądowi nadopiekuńczemu do zatwierdzenia. Opis można przejrzeć w kancelaryi adwokata Dra Grossa, przy ul. Grodzkiej l. 46, codziennie od godziny 11 – 1.

Wspierajcie Przemysł krajowy!

Pierwsza kraj. Parowa Pralnia Chemiczna i Sztuczna Farbiarnia

Artura Poppera

W KRAKOWIE

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, 536 uniformów etc.

Wykonanie nieprześcignione. Termin dostawy 2 dni.

Zlecenia z prowincyi zostają wykonane w przeciągu 3 dni.

Oddział dla dywanów i portyer.

Rzetelna usługa.

Biuro przyjęcia: **Plac W. W. Świętych Nr. 1, obok magistratu.**

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**

FREDIN

NAJLEPSZY

środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obówia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych

WIEDEŃ XI/11. 419

MOTOR

firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu". 542

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

6, 7 i 8 września 1903 po południu w Swoszowicach

Koncert Muzyki Zakładowej

po czem wieczorem Reunion. Bufet, zimne przekąski i wszelkie napoje. Omnibus do kolei i z Krakowa (o godz. 3-ej).

561 ZARZĄD.

Wspaniałe winogrona z Kécskemétu

w koszyczkach 5 kg., opłatnie, za zaliczką za 2 kor. 30 hal. wysyła

P. WEBER

interes komisyjny i eksportowy

Budapeszt, Königsgasse 6.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union", Stuttgart, Ludwigstrasse.

CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin"** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i swędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową. wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1'50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin" Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Kto chce ubrania modne, trwałe i tanie, niech zamówi u krawca cywilnego i wojskowego

M. MEISLERA

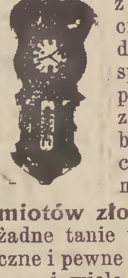
w Krakowie, ul. Grodzka 36.

Wykonuje roboty według najnowszych żurnali z własnego, jakoteż oddanego materyału. 282

Uniformy wojskowe, urzędnicze oraz mundurki i płaszcze dla pp. Studentów.

Ceny bardzo przystępne także na wypłat, dogodnemi ratami miesięcznemi.

Wspaniały zegar ścienny



z budzikiem i termometrem 65 cm. długi 25 cm. szeroki, dokładnie idący, ozdoba każdego gospodarstwa, ze skrzynią i opłatą pocztową 8 k. 80 h. Wysyłka za zaliczką. Proszę żądać bezpłatnie mego ilustrowanego cennika z 600 obrazami znakomitych **zegarków** oraz **przedmiotów złotych i srebrnych.** Nie są to żadne tanie wyroby fabryczne, ale pożyteczne i pewne wyroby. Instrumenta muzyczne i wiele patentowanych nowości. 595

Adres: **M. Rundbakin, Wien, IX 1, Berggasse 3.**

Zdolni i pilni Agenci

znajdą stałe umieszczenie do sprzedaży urządzeń domowych u Arnolda Falka w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4. Zgłaszać się można w niedzielę od godz. 10 przedpoł. do 3 popoł. 539

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co. 107

Zagrzeb, Kroacya.

EPILEPSYA

124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez

Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile"

Wyrób krajowy!

Wyrób krajowy!

Główny skład: **„Aida Lwów, ulica Pańska 10"**

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem, jest do wynajęcia **przy ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższe wiadomości u właściciela realności



poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redicule
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Nowo otworzony

Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

pod firmą

J. MESSER w Krakowie przy ul. Szewskiej 1 (dom WP. FENZA)

poleca eleganckie trwałe i tanie obuwie z pierwszorzędnych firm czeskich i wiedeńskich. Buciki damskie począwszy od złr. 2·50, Buciki męskie począwszy od złr. 2·50, Buciki damskie chevreau począwszy od 3·50. Buciki męskie schevreau począwszy od złr. 4·— 517

Wyrób tylko ręczny. — Ceny bajecznie niskie i stałe.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).